Nr. 185 | We Lwowie Czwartek dnia 6 Lipca 1893. | Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 10 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ct. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, R. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karolyi et Liebmann; w Paryżu: A. Lorette, 63 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Powitanie parlamentu.

Lwów 5. lipca.

Osobiście raczył cesarz otworzyć nowy parlament niemiecki. Zaszczyt ten niezawodnie mu się należał. Nowy parlament przyszedł na świat wśród stosunków niezwykłych — bole porodowe były tym razem większe, niż zazwyczaj, to też dzisiaj, gdy gotowy stanął przed oblicze cesarza, opinja publiczna dość była zainteresowana, jak monarcha powita — noworodka. Dzisiejsze telegramy streszczają orędzie cesarskie. Odpowiada ono w ogólnych zarysach nadziejom, jakie w tej mierze żywiono. Można było z góry mniej więcej wiedzieć, co cesarz powie nowemu parlamentowi. Niemniej jednak zasługuje kilka frazesów cesarskich na wyszczególnienie.

Z porządku rzeczy poświęcił cesarz Wilhelm kilka słów żałobnego wspomnienia poprzedniemu przedłożeniu wojskowemu, które tak dalece odpowiadało intencjom narodu niemieckiego, że większość jego reprezentacji uznała za stosowne odrzucić je i przejść nad niem do porządku dziennego. Cesarz boleje nad tem nieporozumieniem między władzą prawodawczą, a wykonawczą, które doprowadziło do rozwiązania poprzedniego parlamentu i odwołania się do ponownych wyborów. Nowy parlament okaże się niezawodnie pojętniejszym i wyrozumialszym dla intencyj tych, których zadaniem jest stać na straży całości, wielkości i potęgi Niemiec. Rzecz to, zdaniem cesarza Wilhelma, niewątpliwa i konieczna, albowiem według słów jego, „stosunek siły zbrojnej Niemiec do państw sąsiednich ukształtował się w międzyczasie jeszcze niepomyślniej, niż w latach ostatnich, skutkiem czego dalsze uzupełnienie siły zbrojnej Niemiec stało się konieczną i nieodzowną potrzebą."

Nie naszą naturalnie rzeczą, badać, o ile te słowa odpowiadają faktycznym stosunkom, o ile istotnie porównanie sił zbrojnych Niemiec z siłami militarnemi sąsiadów — jakich sąsiadów, tego cesarz nie powiedział, licząc zapewne na pojętność i domyślność swych słuchaczy — wychodzi na niekorzyść cesarstwa niemieckiego. Musimy przypuszczać, że rządowe sfery niemieckie lepiej to od innych wiedzą i musimy im — wierzyć. Wierzymy więc też, że cesarz „całego wszelkiemi siłami i przy użyciu wszelkich środków, jakiemi rozporządzać może, o utrzymanie dostatecznej i skutecznej obrony niemieckiej". Że istotnie tak jest, tego chyba najlepszym dowodem reforma wojskowa, którą cesarz i rząd forsują mimo, że większość reprezentantów przeciw niej się oświadczyła.

Co się tyczy nowego przedłożenia wojskowego, zapewnia cesarz, że „w nowym projekcie uwzględniono możliwie życzenia, objawione przy poprzednich obradach, ... i zmniejszono, o ile było można żądania, opierające się na osobistej sile produktywnej i na sile podatkowej ludu." Zdanie to nie jest wprawdzie dość jasnem i zrozumiałem, ale na to wartość jest więcej niż problematyczną. Uwzględniono możliwie! Poprzedni parlament po długich i gruntownych naradach odrzucił przedłożenie, a zatem bardzo jasno i wyraźnie objawił swoje życzenia. Gdyby je rząd był chciał uwzględnić, wówczas całkiem coś innego powinien był zrobić, aniżeli rozwiązać parlament i przyjść dzisiaj z nowym prawie skopiowanym projektem. Uwzględnienie zatem objawionych dotychczas życzeń chyba nie jest zbyt wielkie i cesarz Wilhelm niesłusznie czyni, poczytując rządowi to uwzględnienie za szczególną zasługę.

Że parlament nowy jest w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu, parlamentem *ad hoc*, że w szczególności pierwsza jego sesja wyłącznie sprawie wojskowej będzie poświęcona, o tem wiedziano i pierwiej cesarz Wilhelm wyraźnie to potwierdził. Nadmienił on bowiem, że „upływający z przyszłą wiosną termin septenatu wymaga szybkiego załatwienia projektu wojskowego, aby tegoroczny pobór rekruta mógł być dokonany już na nowych zasadach. Aby to umożliwić, w obecnej sesji parlament nie będzie obciążony żadnemi innemi większemi przedłożeniami."

Co do kwestji pokrycia wydatków, niezbędnych na przeprowadzenie projektowanej reformy wojskowej, zaznaczył cesarz, że kwestja ta została już poddana pod rozwagę i spodziewa z początkiem przyszłej sesji zimowej odnośne przedłożenia wniesione będą do parlamentu. Przedłożenia te będą miały na głowie zasadę oszczędności o ile możności, aby nie nadwerężać zdolności produkcyjnej kraju. O ile rząd potrafi dotrzymać obietnicy, to się dopiero pokaże.

Na zakończenie, puścił cesarz niemiecki piękny fajerwerk i spalił kilka rakiet bengalskich. Przypomniał on, jak „jedność dopomaga do politycznego i ekonomicznego rozkwitu i nadmienił, że ochrona świętych zdobyczy jest świętym obowiązkiem Niemiec, a obowiązek ten Niemcy spełnić mogą jedynie, jeśli będą posiadały dostateczną siłę i zdolność bojową, aby tem pewniej mogły dawać rękojmię utrzymania pokoju w Europie". Cesarz oświadcza, że wierzy w patrjotyczną ofiarność Niemiec i liczy na poparcie parlamentu. Nadzieja go tym razem zapewne nie zawiedzie. Niemcy wyjdą ... i muszą mieć potężną armję, mimo, że „położenie polityczne Europy nie doznało żadnej zmiany i że stosunki Niemiec do mocarstw zagranicznych, ku wielkiemu zadowoleniu cesarza, jak przedtem, tak i teraz, ze wszechmiar są przyjazne i wolne od jakiegokolwiek zamącenia."

Zjazd Kółek rolniczych w Krakowie.

Od uroczystego nabożeństwa w kościele N. Marji Panny, rozpoczęły się we wtorek (4. bm.) w Krakowie obrady IX. walnego zgromadzenia Towarzystwa Kółek rolniczych. Nabożeństwo to o godz. 8. rano, w przytomności licznie zebranych delegatów Kółek, duchowieństwa, nauczycielstwa i włościanami z całego kraju, odprawił ks. arcybiskup Isaakowicz w asystencji. Czcigodny arcypasterz przemówił też do zebranych podniosłemi słowy, zachęcając do wspólnej, łącznej pracy, zgody i miłości. Po nabożeństwie zapełniła się uczestnikami zgromadzenia wielka sala Towarzystwa strzeleckiego. Przybyli: delegat ministerstwa rolnictwa radca rządowy pan Wład. Struszkiewicz, prezydent miasta Krakowa Friedlein, p. delegat Laskowski, dyrektor policji p. dr. Korkiewicz. Radę pow. krakowską reprezentował wiceprezes p. Fr. Paszkowski. Dalej delegacje: komitet Tow. rolniczego krakowskiego, złożone z pp. Andrzeja hr. Potockiego, sekretarza Leśniewskiego i członka komitetu p. Lippomana, delegacja Towarzystwa rolniczego wiedeńskiego, złożona z prezesa ks. kan. Pelczara, sekretarza dr. Dadlesa i prof. dr. Leo. Przybyło także wielu osób, interesujących się sprawą popierania ludu. Resztę sali wypełniło kilkuset, około 500 uczestników zgromadzenia; między nimi rodzina hr. Potockich z Rymanowa, p. dr. L. S. Serafiński, burmistrz m. Bochni, wielu bardzo księży i nauczycieli, pracujących nad ludem, oraz delegaci Kółek z całego kraju w charakterystycznych strojach. Zgromadzenie zagaił prezes p. Bolesław Augustynowicz stosowną przemową, poczem dał treściwy pogląd na dotychczasowy rozwój instytucji, zaznaczając, iż w kraju mamy 871 „Kółek rolniczych" w 1193 gminach, a członków 40.760. Mowca wspomniał o pożytecznem działaniu lustratorów i nauczycieli wędrownych, oraz podniósł, iż obecnie liczymy 600 sklepików, wśród których poczynają się tworzyć także składy hurtowne. Podziękowawszy Sejmowi, oraz innym instytucjom krajowym, które Kółka wspierają fundussami, wyraził w końcu wdzięczność monarsze, który pozwala nam z całą swobodą pracować nad rozwojem naszych instytucyj i wzniósł powtórzony przez zgromadzonych okrzyk na cześć cesarza.

Na sekretarzy zaprosił przewodniczący pp.: ks. Hanusiaka, dr. Steczkowskiego, adwokata ze Lwowa i p. Stachonia.

Następnie zabrał głos ks. kanonik Pelczar i w podniosłych słowach powitał zgromadzenie, jako przewodniczący Tow. krak. oświaty ludowej.

„Obywatele, duchowni, nauczyciele wiejscy i mieszkańcy miast — wołał znakomity kaznodzieja — łączmy się z sobą, by podać pomocną rękę mieszkańcom miasteczek i wsi, bo wszakże to bracia nasi po wierze i krwi (oklaski), to syny tejże samej ziemi, tem większej pieczy godne, że zaniedbane w przeszłości, a dziś jeszcze dosyć ciemne i biedne — to kopalnia narodu, która przy zbożnej, ofiarnej i wytrwałej pracy klas oświeconych, wyda dlań bogaty kruszec. Wy zaś, bracia włościanie i małomieszczanie, łączcie się w Imię Boże z bracią starszą, by z nią jednego mieć ducha i jedno serce, a tem samem kochać dwie wspólne matki: Kościół i Ojczyznę. Sami zgodni między sobą, Polacy obok braci Rusinów, radźcie pod sterem waszych pasterzy, waszych sąsiadów ze dworu i waszych nauczycieli, nad poprawą swej doli i wprowadzajcie to, co służy do prawdziwego dobra, wprowadziwszy zaś, czuwajcie bacznie, by z tego był istotny pożytek, bo na cóż się przyda założyć Kółko, czytelnię, sklepik, czy spółkę rękodzielniczą, a potem dać temu upaść! Tak, niestety, nie w jednem miejscu się dzieje. Przedewszystkiem strzeżcie waszych skarbów, więc wiary świętej i starej cnoty i dobrego obyczaju i języka i ziemi ojców waszych; ponieważ zaś w tych czasach zbliżają się do was coraz ludzie w zamiarach złych, ale ze słowem niby życzliwem i książką ponętną, przeto miejcie się na baczności, by zaraz poznać, kto wam przyjacielem, a kto wrogiem. Mianowicie, jeżeli ktoś odwodzi was od wiary katolickiej, jeżeli was buntuje przeciw waszym pasterzom, jeżeli was podnieca do nienawiści względem innych stanów, wiedzcie, że to jest nieprzyjaciel wasz, bo nieprzyjaciel społeczeństwa i narodu. Odwróćcie się tedy od niego ze wstrętem, choćby wam obiecywał złote góry, a jego książkę czy gazetę wrzućcie w błoto. Gdybyście bowiem dali posłuch i wiarę tym fałszywym przyjaciołom, prorokom, co przychodzą jak wilki w owczej skórze, wsiąknęlibyście w siebie zabójczą truciznę, którąby wam skaziła ducha i zniszczyłaby to, co stanowi waszą siłę żywotną. Broń nas od tego Boże, ale brońmy się też sami. A więc raz jeszcze powtarzam: baczność przed wrogami, wierność dla Kościoła i Ojczyzny, poszanowanie dla starej cnoty i dla ziemi ojców, praca wytrwała na wszelakiem polu i zgoda wszystkich stanów, zgoda przedewszystkiem w wierze, nadziei i miłości."

Prezes p. Augustynowicz poświęcił wspomnienie zmarłym członkom i przedstawił jako komisarza rządowego p. delegata Laskowskiego, poczem p. hr. Jan Potocki, imieniem zarządu głównego, przedłożył sprawozdanie zarządu z czynności za rok 1891 i 1892.

Następnie imieniem zarządu głównego odczytał p. Zielonka spis delegatów na obecne zgromadzenie. W czasie tego przybyli na zgromadzenie ks arcybiskup Morawski i ks. arcybiskup Issakowicz. Ks. arcybiskupów powitał p. prezes Augustywicz, poczem przedstawił delegata ministerstwa rolnictwa, radcę rządowego, inspektora kultury krajowej p. Struszkiewicza, wyrażając nadzieję, że będzie on rzecznikiem interesów Kółek u wyższych władz.

Z kolei podał przewodniczący do wiadomości, iż delegatem Towarzystwa rolniczego wielickiego na zgromadzenie jest p. Dydyński.

Na wniosek p. profesora Stefczyka, wybrano komisję wyborczą, mającą zastanowić się nad wyborem ośmnastu członków zarządu i przedstawić swoje wnioski. W skład komisji weszli pp.: 1) Bolesław Augustynowicz, 2) dr. Bronisław Dulęba, 3) dr. Dadlez, 4) Jakób Bojko, włościanin, 5) Tadeusz Dybowski, 6) Wilhelm Habicht, 7) Juljusz Leo, profesor uniwersytetu, 8) Antoni Kalita, 9) ksiądz Wojciech Owoc, 10) Wojnarowicz, dyrektor Związku handlowego, 11) dr. Mikołaj Rey, 12) Stefan Wysocki, 13) Grzegorz Sowa, 14) Jan Znamirowski, 15) Jan Skwara, 16) hr. Jan Potocki.

Członek zarządu głównego dr. Bronisław Dulęba, zdał sprawę z uchwał poprzedniego zgromadzenia. — I tak: odniósł się zarząd do rządu o udzielenie większych subwencyj i jest uzasadniona nadzieja, że towarzystwo otrzyma pomoc, potrzebną do spełnienia zadań. Zarząd udał się też o powiększenie subwencji do towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Sejm podniósł subwencję z 3000 zł. na 5000 zł. W sprawie wniesienia petycji o przymusowe zagospodarowanie pastwisk i łąk gminnych, zarząd nie wniósł takiej petycji, sprawa bowiem nie dojrzała o tyle, by mogła być załatwiona jednem pociągnięciem pióra, tem więcej, że sprawa ta wkracza w liczne interesa prywatne i mogłaby przynieść im szkodę. Sprawa ułatwienia sprzedaży soli jest już załatwioną objęciem sprzedaży soli przez kraj. W sprawie zniesienia podatku zarobkowego dla sklepików Kółek rolniczych, podatek ten nie może być zniesionym dla sklepików, istniejących na podstawie ustawy przemysłowej i przemysłowo prowadzonych; co do odpisywania podatków dla sklepików, na rachunek własny prowadzonych, czyni prezes odnośne zabiegi u władz, w razie wpłynięcia podania. Zarząd poczynił należyte zabiegi, by na wystawie krajowej działalność Kółek należycie była przedstawioną, jak na to zasługuje; będą mieć osobny pawilon. Co do wniosku zarządu powiatowego w Żywcu o udzielenie funduszów na rzecz zarządu powiatowego, zarząd główny gotów jest przyznać 25% na ten cel od wkładek członków wspierających w powiecie; przytem sądzi, że stosownie do statutu, zarządy powiatowe winne się starać same o pozyskanie funduszów.

P. Wysocki Stefan zapytał, jak zarząd załatwił sprawę zakupna nawozów i nasion sztucznych: p. dr. Dulęba odpowiedział, że zarząd uzyskał, iż tak pewne fabryki, jak handle odnośnemi artykułami, oświadczyły gotowość poddawania się wszelkiej kontroli przy sprzedaży nawozów i nasion dla Kółek. Również p. Wysocki poruszył potrzebę domagania się od Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ażeby większą udzielało zapomogę Towarzystwa Kółek rolniczych. Na ten temat subwencyj wywiązała się dłuższa rozprawa, w której p. Wójcik z Wyciąż sądził, iż, jeżeli rząd subwencjonuje wyścigi, to tem więcej subwencjonować winien Towarzystwo Kółek rolniczych. — Dyrektor p. Bielski wykazał, jakie korzyści rolnicze zapewnia Towarzystwo ubezpieczeń członkom swoim; wobec tego uważa za ubliżenie Towarzystwu Kółek, liczącemu 40.000 członków, podnoszącemu się własnemi siłami, by domagało się podwyższenia subwencyj o 300 zł. — Pan Skwara zgadza się z p. Bielskim, ale wnosi, aby Towarzystwo zniżyło na 75% stopę procentową dla Kółek rolniczych. Jeżeli obce Towarzystwa ustanawiają tę stopę na 75—76, to i krakowskie powinno się trzymać tej wysokości. — P. dr. Dulęba wykazuje, że Towarzystwo przyznaje Kółkom rolniczym 6% opustu od ceny ogólnej, a cyfra to znaczna, jeżeli opust ten rozdzieli się na większe ubezpieczenie. — P. Wołowczak, wskazując na biedę ludu, domaga się podniesienia subwencji od Towarzystwa ubezpieczeń; ono zebrało miljony od narodu i mogłoby nie 300 zł., ale 3 000 zł. udzielić subwencji. — P. Jutowski wyraża zdziwienie, iż słyszeć się dają tu niekorzystne zdania o tak poważnej instytucji, jak Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Inne Towarzystwa dają niższą stopę, ale co się dzieje przy likwidacji? Nasze Towarzystwo likwiduje szkodę w 2—3 dni i „na węgle" odpisuje 3 - 10 zł. Obce Towarzystwa likwidują po 2—3 tygodniach, nieraz po 4 miesiącach, na silne zaledwie urgensy. Przytem, jeżeli się należy zwrot szkody 400 do 500 zł., to strącają one nie 3—10 zł. „na węgiel", ale co najmniej 100 zł.! Oto różnice w postępowaniu. Nam nie może Towarzystwo większych ulg przyznawać, bo musiałoby temsamem krzywdzić innych ubezpieczonych. Towarzystwo nasze — wiemy z doświadczenia — jest lojalne, patrjotyczne, daje nam najlepsze warunki i korzyści, więc mu się tak do kieszeni dobierać nie można. Wnosi o upoważnienie zarządu, ażeby się starał o zasiłek rok-roczny ze strony Towarzystwa ubezpieczeń dla Kółek rolniczych. — Po dalszych jeszcze przemówieniach uchwaliło zgromadzenie upoważnić zarząd główny co do prowadzenia rokowań z Towarzystwem co do zniżenia premji i udzielania subwencji.

P. dr. Dulęba, imieniem zarządu głównego, wyjaśnił dalej, iż hr. Jan Potocki i ks. kanonik Rudnicki uczynili prawie jednobrzmiący wniosek o wydrukowanie plakatów ze statutem i umieszczenie ich w każdem Kółku. Zarząd zgadza się na wniosek i wykona go w odpowiedniej formie. — Dyrektor p. Bielski sprzeciwił się wnioskowi; plakaty nie pomogą, jeżeli członkowie nie interesują się sprawami Kółka. Jeżeli się interesują — wystarczy mały statut. — Hr. Jan Potocki w dłuższej mowie bronił wniosku. Idzie o to, by wszystkie Kółka znały statut i jednym się rządziły, gdyż są wypadki, że niektóre Kółka własne odrębne tworzą sobie statuty. Dalej idzie o to, by na tym plakacie umieszczony był rysunek p. Eljasza, wyobrażający szlachcica, księdza i włościanina, z dłonią w dłoni, przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Ten obrazek i plakat graficznie będą przedstawiały cele i dążność Kółek. Mowca przedkłada odpowiedni wniosek, który zgromadzeni przyjęli, z tą poprawką, że jest to wniosek odrębny i nie łączy się bynajmniej ze zmianą statutu. — Dr. Dulęba, imieniem zarządu głównego, przedłożył sprawozdanie z wniosku, nadesłanego z Pilzneńskiego, a żądającego zaprowadzenia, według ustalonych wzorów, jednakich ksiąg rachunkowych dla zarządów powiatowych Kółek. Zarząd główny godzi się na zasadę wniosku i wykona go z wykluczeniem oznaczonego terminu. Wniosek popierał hr. Mikołaj Rey, wykazując jego znaczenie i potrzebę. Na tem zakończono I. posiedzenie o godzinie 12. w południe, a delegaci udali się na wspólny obiad do Parku krakowskiego i do „Taniej kuchni", zaproszeni przez posła dra Fr. Paszkowskiego imieniem miejscowego komitetu.

* * *

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 3. Zgromadzenie uchwaliło absolutorjum dla zarządu za rok 1891 i 1892, poczem toczyły się obrady nad wydawnictwem *Przeglądu dla Kółek rolniczych* i nad zadaniem „Kas Raiffeisenowskich" przy Kółkach. Co do *Przeglądu*, uchwalono wniosek prof. dra Leo, aby każde Kółko opłacało rocznie 1 zł. na rzecz Towarzystwa, za co będzie otrzymywać *Przewodnik*, dwa razy na miesiąc wychodzić mający. Co do zakładania Kas, wykazał ks. Wojciech Owoc z Wesołej, jak pożyteczną dla włościan instytucją są „Kasy Raiffeisenewskie". Dyskusję przerwano o 5. i uczestnicy podążyli na zebranie wiecu katolickiego.

Wiec katolicki.

Kraków 4. lipca.

[fs.] Pierwszy wiec katolicki w Krakowie może święcić prawdziwy tryumf pod każdym względem, a jego powodzenie przeszło wszelkie oczekiwanie. Zebrania odbywają się w największej w mieście sali

---

48)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Gwałtownie otworzyła jedną z szuflad biurka, zanurzając ręce w masie listów, które gniotła i darła ze złością.

— Rzeczywiście ta piękność nieszczęśliwa musiała chyba być prawdziwą, skoro przez nią stałam się hrabiną de Vitray i przez nią zniosłam zniewagę tylu oświadczeń miłosnych. Cóż pan chcesz wiedziano, że jestem opuszczoną, pogardzoną, samą! Pomimo, iż się kryłam przed światem, aby płakać w milczeniu, byli tacy, co mnie zarzucali niegodnemi propozycjami... Znasz ich pan nawet, są to twoi przyjaciele, twoi dawni zwierzchnicy, rozpustnicy różnych warstw społeczeństwa, goniący za tem, aby popsuć uczciwe imię samotnych kobiet, . Ani jeden z nich nie może się poszczycić, żeby odebrał na nie od. powiedź, lub najmniejszą zachętę...

Uchwyciła listy w obiedwie dłonie, rzucając je w płonący ogień kominka, nim admirał zdążył się ruszyć.

— To nie moja zasługa, iż się im opierałam — ciągnęła dalej, wzburzona okrutnemi wspomnieniami. — Mężczyzn nienawidzę wszystkich bez wyjątku, żywych czy umarłych, za wszystko złe, com wycierpiała przez nich!...

Admirał zbliżył się do niej.

— Wszystkich — zapytał chciwie. — Powiedziałaś wszystkich, Heleno?

— Rzeczywiście!

— Lecz powiedziałaś żywych lub umarłych?

— Dla czegożby nie?

— I tamtego... ojca.

— Tego, co spoczywa na dnie Oceanu?

— Tak.

— Pokój jego popiołom! Ten dług swój spłacił.

— Nie chcesz odpowiedzieć. Kochałaś zatem?

— Na co odgrzebywać bolesną przeszłość? — zapytała, cisnąc rękami czoło. — Czy chcesz, abym postradała zmysły?

— Odpowiedz!

— A więc! już dawno ci prawdę powiedziałam, wtedy, kiedy tego również wymagałeś... w La Roche Morgat... Nie, nie kochałam go, a przynajmniej nie tak, jak sobie wyobrażasz.

— Przysięgnij!

Przycisnęła ręce do piersi i szepnęła przytłumionym od wzruszenia głosem:

— Przysięgam na imię mojej córki, jedynej istoty, którą kocham i opłakuję:

Lecz siły jej zostały wyczerpane. Łzy potoczyły się z oczu, które natychmiast otarła konwulsyjnie zaciśniętemi pięściami, a rzucając się napowrót w fotel, zawołała:

— Skończmy już... Takie sceny są po nad siły moje. Żądałeś prawdy, więc ci ją wyjawiłam... Pana de Villers nie kochałam... Ciebie nienawidzę za tyle okrucieństwa... a raczej nie wiem już, co kocham, a czego nienawidzę, nie mam już odwagi, ani siły... Chciałabym zapomnieć... nie myśleć... Chcesz więcej jeszcze? Kiedy zanadto cierpię, uciekam się do środka zaleconego...

Wskazała palcem kryształową flaszeczkę, stojącą na kominku, napełnioną w połowie bezkolorowym płynem.

— Jest to trucizna straszna, lecz rozkoszna, przez nią zasypiam na kilka godzin! Staję się na pół umarłą i zapominam.

Admirał uchwycił flakonik. Na wierzchu wyrżnięty był w szkle złowrogi napis! „morfina."

— Jestem zmuszoną używać jej, lecz nie nadużywam, gdyż oprócz niej, nadzieja mnie jeszcze podtrzymuje.

— Powiadasz nadzieja, Heleno?

Podniosła w górę oczy, utkwiwszy je w jeden punkt i szepnęła, jakby we śnie:

— Mam nadzieję ujrzeć ją kiedyś, ją, moje dziecko, krew mojej krwi, niewinną, opuszczoną!... moją ukochaną Joannę!.. Gdyby ta nadzieja opuściła mnie, umarłabym...

Zwiesiła głowę na piersi i admirał usłyszał łkanie, podnoszące lekką materję stanika, zobaczył łzy, spadające przez białe palce nieszczęśliwej kobiety.

Wtedy sam doznał gwałtownego wzruszenia. Stłumił dumę, mówiąc sobie, iż się omylił, uniesiony siłą gwałtownego charakteru, niesłusznie skarał ukochaną kobietę, że za błąd, łatwy do wytłumaczenia, kara była okrutną, nie dla człowieka, co ją zgubił, lecz dla niej, co zrobiła źle przez wspaniałomyślność swego serca.

Zbliżył się do Heleny, mówiąc:

— Posłuchaj.

— Czego chcesz?

— Możesz mnie nienawidzieć, gdyż nieszczęście jest większe, niż sobie wyobrażasz!

Porwała się w najwyższej trwodze.

— Moja córka umarła! — wykrzyknęła.

— Dlaczego tak myślisz?

— Zabiłeś ją również, jak jej ojca!..

— Przecież to była bezbronna istota — odezwał się łagodnym głosem.

— Więc cóż z tego?

Zawahał się przez chwilę.

— Trzeba, żebyś wiedziała Heleno — mówił dalej z wysileniem — iż wszystko to, coś mi powiedziała, dawno mi wyrzuca moje własne sumienie.

— A więc? — zapytała, pożerając go oczyma.

— Chciałem naprawić złe, którego stałem się przyczyną... oddać ci twoje dziecię...

— Tybyś to mógł uczynić?

— Przysięgam ci na mój honor!

— Błogosławiłabym cię!... Ubóstwiała!...

Na te słowa, ujrzała na zmienionej twarzy admirała taki wyraz miłości i bólu zarazem, że upadła przed nim na kolana.

— Oh! — zawołała — przed chwilą mówiłeś mi o warunkach... lecz jeżeli wiesz, co to jest serce kobiety, matki, powinieneś odgadnąć, co się w niem mieści... Oddaj mi moją córkę, a łzy, tortury, rozpacz beznadziejną, nienawiść, wszystko zapomnę... Czy rozumiesz? Wszystko!

Klęcząc, wyciągnęła ręce do męża błagalnie wołając.

Uchwycił je w swe dłonie, cisnąc z mocą, podniósł i przycisnął do piersi. I wtedy opowiedział jej wszystko.

Okrucieństwo jego zemsty, to była miłość bezgraniczna ku niej. Wierzył, iż go zdradziła. A czyż każdy na jego miejscu nie byłby tego myślał? Zabił kochanka w uczciwy sposób, w pojedynku, nie mógł zaś patrzeć na jego dziecko, przypominające błąd popełniony.

Zresztą był to pierwszy wybuch strasznego gniewu, a nie był z tych, co podobne zniewagi pokrywają milczeniem. Musiał ją zmazać krwią.

Później godzina zastanowienia wybiła. Opowiadał tysiące szczegółów, chciwie chwytanych przez nieszczęśliwą matkę.

— Nie chciałem śmierci tego dziecięcia — mówił dalej — uczciwy człowiek jest bezsilnym w obec bezbronnej istoty. Lecz to nie ją chciałem przez to ukarać.

Spojrzał na żonę wzrokiem, pełnym żalu.

— Ciebie chciałem ukarać, zmusić, abyś mnie znienawidziła, gdyż sam nie mogłem wymazać cię z mej pamięci. Cierpiałem strasznie po twym postępku i myśl zrobienia ci krzywdy, boleści, równającej się mojej, cieszyła mnie. Bretończycy są z natury swej zawzięci. Walczyłem lata całe, nie mogąc się pogodzić z myślą powrócenia do ciebie po twej zdradzie, bez ujmy dla samego siebie, dla mego honoru. Mówisz o dziecku, nie wiem, czy wszyscy tak kochają swoje dzieci, jak ty, Heleno, lecz czyż ja o tem sądzić mogę. Nie mam dzieci! Oddalony od ciebie setkami mil nawet, myślałem jednak o tobie z najwyższą rozpaczą, czułem ciągle świeżą ranę w sercu po utraceniu ciebie. Nie mogłem dłużej znosić takich męczarni. Upłynęło już wtedy wiele lat od wypadków, zaszłych w La Roche-Morgat. Przyjechałem do Paryża z postanowieniem naprawienia złego, uczułem litość nad tobą. Córkę twoją umieściłem niegdyś u dobrze mi znanej uczciwej kobiety, która podjęła się wychowywać ją razem ze swemi dziećmi, dałem na potrzeby małej odrazu trzysta tysięcy franków, obiecawszy dać drugie tyle jak dorośnie, tylko, bojąc się wspomnień, przywiązanych do jej osoby, zabroniłem jej opiekunom pisywania do mnie o dziecku, chyba tylko w razie jej śmierci, lub braku pieniędzy. Nieotrzymawszy nigdy żadnej wiadomości od nich, byłem pewny, iż dziecko żyje! Pojechałem w okolice Brestu. Jan Yaudet opuścił te strony, osiedliwszy się w Jersey, natychmiast więc się tam udałem. Yaudet już nie żył, a żona jego wyjechała wraz ze swoją małą córką i tą, którą jej powierzyłem, lecz nikt mnie nie umiał objaśnić dokąd się udały, sądzę tylko, iż musiały pozostać we Francji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Sokoła“, a i ta, mogąca pomieścić parę tysięcy osób, okazała się za szczupłą. Salę przybrał komitet bardzo gustownie i odpowiednio poważnej uroczystości. Główną ścianę okryto całą amarantowym adamaszkiem, związanym u góry w draperje. Na środku draperyj umieszczono godło zbawienia: Krzyż, zrobiony z świeżych kwiatów, wśród festonów adamaszkowych o barwach papieskich. Pod krzyżem tyara, jako godło papieskie. Pod tyarą i krzyżem, na tle amarantowym, orzeł polski; z jednej jego strony portret Ojca św., z drugiej cesarza. Dalej herby Krakowa i Galicji. Pod tem obszerna estrada z krzesłami dla dygnitarzy kościelnych i prezydjum wiecu. Naokoło sali do połowy jej urządzono loże dla pań, obite je niebieskim kolorem Krakowa, a opasane festonami o barwach czerwonej i białej. Wszystko przybrane kwiatami i roślinami.

Przed godziną 8 loże i sale zapełnione szczelnie. Przybyli naczelnicy władz w komplecie, JE Julian Dunajewski, uniwersytet cały, rada miejska, duchowieństwo świeckie i ruskie bardzo liczne z całego kraju, obywatelstwo wiejskie i krakowskie, rękodzielnicy, lud wiejski z całego kraju i młodzież akademicka. Loże zajęły panie.

Na estradzie zasiedli dostojnicy kościelni: ks. kardynał Dunajewski, arcybiskupi ks. Morawski i ks. Isakowicz, ks. metropolita Sylwester Sembratowicz, ks. biskup Pełesz, ks. biskup sufragan Jakób Glaser, ks. biskup Bauer z Hauran w Arabji. Z ramienia kapituły lwowskiej: ks. kan. dr. Lenkiewicz; z ruskiej kapituły lwowskiej: ks. prałat Bielecki, ks. prałat Pakiss, ks. kan. Turkiewicz, ks. kan. Baczyński. Z ormiańskiej kapituły ks. prałat Szymonowicz. Z przemyskiej kapituły ruskiej: ks. kanonik Czechowicz, ze stanisławowskiej kapituły ks. kan. Tkaczunyk. Prócz tego zasiadła tu w komplecie kapituła katedralna krakowska, oraz ks. prałat Chotkowski i Krzemiński, wreszcie ks. kanclerz Nowak Anatol.

Obecny na estradzie w wspaniałym stroju polskim hr. Andrzej Potocki, prezes komitetu przygotowawczego, po odegraniu przez orkiestrę poważnego poloneza, otworzył zebranie słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Chórem zabrzmiała sala: Na wieki wieków. Amen.

Następnie w dłuższem przemówieniu, przerywanem oklaskami, podniósł hr. Potocki, że z końcem przeszłego roku powstała w kołach rzemieślniczych Krakowa myśl zwołania wiecu kat. Myśl ta była przyjęta z początku przez wielu ozięble, przez niejednych z niedowierzaniem, a było wiele takich, co twierdzili, że wprawdzie w innych krajach, jak np. w Niemczech wiece podobne przynoszą wielkie korzyści, ale że miały też do czynienia z innemi warunkami i inne były powody ich zwoływania.

Tam był bowiem ucisk kościoła, a tu go nie ma tak, że u nas cały kraj i wszystkie stronnictwa są prawie bez wyjątku katolickie, podczas gdy gdzieindziej znaczna część ludności bywa innego wyznania. Obawiano się niektórych kwestyj, przewidywano wiele trudności. Lecz powoli przybyło jej zwolenników, konieczność i potrzeba wiecu stała się [illegible], bo jeżeli dzięki Bogu jawnego prześladowania u nas nie ma, to nikt nie zaprzeczy, że jest prąd zgubny, [illegible], dążący do podkopania wiary, że jest duch antireligijny, że duch antikatolicki stara się zapuścić korzenie [illegible] potrzeba, aby [illegible] stanąć na straży i bronić siebie i wiary, a zresztą czyż obecnie [illegible] wiecu katolickiego ma być koniecznie zwrócone przeciwko jakiemuś innemu wyznaniu? Istnieje przecież tyle kwestyj wewnętrznych, nad któremi wypada się zastanowić, tyle zagadnień życia, które jasno postawić i jasno rozwiązać należy.

Hr. Potocki powitał następnie im. komitetu wszystkich uczestników, przedewszystkiem pasterzy, dostojników Kościoła, dziękując im, że raczyli przybyć, i [illegible] zebranie.

Na marszałka wiecu zaproponował przy końcu swej mowy p. Agenora Gorayskiego. Zebranie powitało propozycję oklaskami. Wybrany marszałkiem p. Gorayski zajmuje krzesło prezydjalne i dziękuje krótko, [illegible] słowami: Bóg zapłać! Dzisiejsze zebranie jest dowodem, że [illegible] Chrystus w cierniowej koronie prowadzi [illegible] ku lepszej dojdziemy przyszłości. [illegible] Leon XIII [illegible] cesarza [illegible] Okrzyk powtórzyli zebrani.

P. marszałek Gorayski zaproponował następujące ukonstytuowanie biura wiecu:

I. wicemarszałek p. Bolesław Augustynowicz, II. wicemarszałek ks. prałat Andrzej Bielecki, scholastyk kapituły metrop. gr. kat. Lwowie. I. sekretarz honorowy: ks. Paweł Sapieha, II. ks. Ignacy Świeży, III. poseł Wł. Czaykowski, IV. dziekan Bol. Antoniewicz z Buska w Wielkopolsce. Dalej ukonstytuowano sekcyj: I. szkolna, przewodniczący ks. Włodzimierz Kozłowski, zastępca ks. dr. Zygmunt Linkiewicz, sekretarz ks. dr. Cz. Wądolny. II. Życia katolickiego: przewodniczący poseł Jan Trzecieski, zastępca ks. prałat Szymon Tkaczunyk, sekretarz dr. Olearski. III. Przemysłowo-ekonomiczna: przewodniczący p. Antoni Wróblewski, zastępca prof. dr. J. Milewski, sekretarz dr. Ignacy Rosner. IV. Rolnicza: przewodniczący ks. Adam Sapieha, zastępca radca rządowy Wł. Struszkiewicz, sekretarz Alfons Lippman. V. Naukowa: przewodniczący Tadeusz Pilat, zastępca ks. kan. Józef Pelczar, sekretarz ks. dr. Rychlik. VI. Sekcja satusi: przewodniczący ks. Wojciech Dziedzuszycki, zastępca ks. prał. Józef Krzemiński, sekretarz ks. Jan Fijałek. VII. Sekcja muzyki: przewodniczący ks. prałat Wełczyński, zastępca dr. Fr. Bylicki, sekretarz ks. Tomasz Bukowski. VIII Sekcja dziennikarstwa: przewodniczący ksiądz prałat Jan Gnatowski, zastępca dr. St. Tomkowicz, sekretarz dr. Tadeusz Strzał.

Wiec przyjmuje propozycję, a wiecmarszałkowie i sekretarze honorowi zajmują miejsca na estradzie.

Ks. prałat dr. Chotkowski przedkłada następujący tekst depesz od wiecu do Ojca św. i cesarza:

Do Ojca św.: „Eminencja kardynał sekretarz stanu Rampolla.

„Zgromadzeni na kongresie w Krakowie katolicy Polacy i Rusini proszą w Eminencji, aby w ich imieniu raczył J. św. Leonowi XIII., za błogosławieństwo, najłaskawiej im udzielone złożyć jak najserdeczniejsze dzięki.

Korzystając zaś z upragnionej sposobności, wyrażamy naszą wiarę niewzruszoną i przywiązanie niezmienne do wznioślej św. Piotra stolicy. Należąc do narodu, który za dopuszczeniem sprawiedliwego Boga od długich lat srogie ponosi cierpienia, niedoli, iż łatwiej i głębiej, niż inne narody potrafimy odczuć i rozumieć srogie krzywdy, wyrządzone stolicy apostolskiej w naszych czasach.

Przeto podnosimy głos protestu i oburzenia przeciwko wszelkim bezprawiom, wszelkiemu ograniczeniu wolności i swobody działania namiestnika Chrystusowego. Nie uznamy nigdy żadnych jednostronnych zarządzeń, pozbawiających krzywdą przywilejów i praw, których stolica apostolska przez tyle wieków używała. Nie przestaniemy też modlić się o wywyższenie kościoła i prosić Boga, aby naszego ojca św. Leona XIII w jak najdłuższe zachował lata.“

Do cesarza: „Najwyższa kancelarja gabinetowa w Wiedniu.

„Zgromadzeni z całego królestwa Galicji na wiecu katolickim w Krakowie Polacy i Rusini korzystają z tej sposobności, aby dać ponowny wyraz niezłomnej wierności, miłości i wdzięczności, z którą stale wytrwać pragną do serdecznie ukochanej [illegible] Osoby Waszej Cesarsko Apostolskiej Mości i całego Najwyższego domu panującego.“

Wiec uchwalił tekst obu depesz.

Dalej odczytał ks. prałat dr. Chotkowski depesze gratulacyjne od towarzystw katolickich, wybitnych osobistości katolickich z Austrji, Niemiec, Hiszpanji; oraz depesze od pp. Kazimierza Chłapowskiego i Romana Komierowskiego z ubolewaniem, że na wiec przybyć nie mogą z powodu ważnego posiedzenia parlamentarnego.

Zabrał głos ks. kardynał Dunajewski, powitany oklaskami u wstępu. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — temi [illegible] słowy witając wiec, jako sługa Jezusa Chrystusa i pasterz tej djecezji. Przypomniał chwilę, gdy przed kilku miesiącami grono rzemieślników stanęło przed nim z myślą i propozycją wiecu. [illegible] Bóg pobłogosławił temu dziełu i dziś widzimy, że na nasze zebranie [illegible] udział w wiecu. Niezawodnie przybyliby i z innych stron, gdyby to był [illegible]

[illegible]

Cześć i dzięki tym, którzy tak licznie pośpieszyli na wiec. Cześć i chwała tym, którzy ten wiec zwołali. [illegible]

Cezigodny mówca dziękuje wszystkim, którzy na wiec przybyli i tym, którzy wrota na ich przyjęcie otworzyli. [illegible] i możliwy. [illegible]

Tu wymowny ustęp poświęcił czcigodny arcypasterz owemu zobojętnieniu religijnemu u wielu ludzi od chwili, gdy matka przestała na dziecko do spełniania znaku krzyża św. kłaść na czoło. To zobojętnienie w zasadach wiary i praktykowaniu wiecówkę w całem społeczeństwie, gdy tych przykazań strzeżą należy, bo w nich lekarstwo na wszystkie choroby i na te, które się obecnie pojawiają. My powinniśmy się w tych miejskich zabiegach katolickich gruntować o swą wiarę, aby [illegible]

Dziękuje czcigodny mowca hr. Andrzejowi Potockiemu za to, że wiec ten przygotował. Uczynił to, sanim stanął do nasukiwania, ale sam zasięgnął pracy w mieście. Niechże tobie Bóg błogosławi za to, że zwołałeś do stóp i dawny ojców, co krwi, ziemi i majątku dla kraju nie szczędzili.

Dziękuje wreszcie czcigodny mowca ks. prałatowi Chotkowskiemu, wiceprezesowi komitetu, przygotowawczego, który acz z innej dzielnicy, nie mógł obecnie i teraz, jako ks. prałat Krzemińskiemu [illegible]

Dziękuje wreszcie czcigodnym kapłanom Kościoła trzech obrządków, które w jednym rzymskim Kościele są reprezentowane. Mowca ze wzruszeniem wyraża uczucie, iż na widok ten powinienby paść na kolana i zaintonować Te Deum (Huczne oklaski).

Ostatecznie czcigodny mowca ks. prałatowi [illegible] jedna wyznają wiarę, jednej Głowie wierne. Dająprzykład ludowi, jak w miłości żyć należy. [illegible]

Wszystkim dziękuje raz jeszcze czcigodny arcypasterz i wspomina, że gdy Ojciec św. przed [illegible] błogosławieństwo. [illegible] Te Deum zaśpiewać mogły. (Huczne oklaski).

Metropolita ks. Sembratowicz wstępuje na trybunę. Zerwały się burzliwe manifestacyjne oklaski i owacje, trwające kilka minut. Gdy się uspokoiły, wzruszony ks. metropolita wita wiec w imieniu biskupów, kleru i ludu ruskiego. (Oklaski). Jak jest ozdoba Polaka katolicyzm, takżeszc ozdobą Rusina katolikiem. [illegible] Gdy w Moskwie metropolita przystąpił [illegible] Rusini zawsze wierni byli [illegible] świętego Mikołaja, [illegible]

Klęski rzeczypospolitej Polskiej wywołały szereg prześladowań u Katarzyny, Mikołaja i Aleksandra i całą Ruś, przez Rosję zabrana, smutny to wpływała. [illegible] - którzy prawosławnej Rosji dopomagali w tej zbrodni, [illegible]

Tylko w tej części Rusi pod panowaniem Austrji zachowała się unja, choć z niejedną walką trudności. Szczególnie bolesnem jest jej, że jest tak często podejrzewaną o skłonność do szyzmy, to podejrzenie w imienin Rusi mowca stanowczo odpiera. [illegible] Jest to smutnym dla niej wypadkiem, że ją tak często [illegible] wierni Polacy nam pomagają. (Huczne oklaski).

Naród ruski jest do obrządku przywiązany, bo ten obrządek jest z narodem ziany. [illegible] i tak jak ruskiej. Mogły być pewne spory między Polakami i Rusinami w niektórych kwestjach, ale sporów w rzeczach wiary nie było nigdy. Przeto zgodę i jedność, bo to na obopólny pożytek wyjdzie może, mowca przesyła od narodu ruskiego serdeczne powitanie i pozdrowienie! (Huczne oklaski).

Po ks. Sembratowiczu, imieniem miasta Krakowa, powitał wiec prezydent Friedlein, wykazując, że czasy obecne wymagają takich właśnie prac, oraz zebrań.

Pierwsze posiedzenie zakończył, z zapałem wygłoszonym, prof. dra Dembińskiego p. t.: „Stolice św. wobec upadku Polski“, skończył się pierwsze zebranie po godz. 8. wieczorem.

Zlot Sokołów wielkopolskich.

W uzupełnieniu krótkiej wzmianki w onikarski i w onegdajszym numerze Dziennika o zlocie „Sokołów“ w Inowrocławiu, podajemy dziś szczegóły naszego sprawozdawcy o tej uroczystości, która była najokazalszą szczególnie o Sokołów wielkopolskich.

Pierwsza miejsca stanęli Sokoli berlińscy pod wodzą p. Morgensterna. Po popołudniu zawitała deputacja Sokołów lwowskich. W ciągu popołudnia i wieczora dnia 1. lipca napływali do Inowrocławia reprezentanci innych drużyn sokolich. Wieczorem tego dnia o godzinie pół do 9. odbyła się na wielkiej sali parku miejskiego uroczystość wręczenia Sokołowi inowrocławskiemu nowego sztandaru przez grono Polek inowrocławskich. Obszerna sala zapełniona była po same brzegi, największą część publiczności, a raczej przedstawiciele Sokołów wielkopolskich. Po stronie przeciwległej sceny rozłożyła [illegible] po jednej stronie panie w biali sokola w mundurach, [illegible] pomieszczoną na [illegible] Sokołów lwowskich. Prezes Sokoła inowrocławskiego p. dr. Krzemiński wygłosił przy tej sposobności, sami i na którego barkach prawie wyłącznie cały ciężar prac sprawdzonych spoczywał, powitał zebranych Sokołów pięknem podniosłem przemówieniem.

Gdy mowca skończył, odezwało się na sali gromkie „czołem!“ a muzyka zagrała nie pieśni narodowych. Zapadła kurtyna na sali nieopisany, gdy muzyka zagrała „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, [illegible] wszystka powstała z miejsc i odśpiewała oba hymny. Poczem panna Glinkiewiczówna oddała sztandar prezesowi Sokoła inowrocławskiego [illegible] piękny, przez Polki tamtejsze wyhaftowany sztandar. Po jednej stronie sztandaru widnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, [illegible] stosowny napis i herb miasta Inowrocławia z orłem polskim w środku. P. dr. Krzemiński po dziękował Polkom za piękny upominek, [illegible] snuje zabrzmiał i muzyka grała nuty z pieśni narodowych i w chwili „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Trudno opisać, z jakiem ogromnem wrażeniem wszystkim przyjęli te rzęsiste i wzmagane, gdy głosy przemówienia p. dra Krzemińskiego w chwili wręczania sztandaru chorążemu p. Mikulskiemu: „Niech temu słońce nie świeci, niech temu ręka uschnie, ktoby się odważył sztandar ten splamić.“ Chorąży Mikulski wziąwszy sztandar do ręki, wygłosił wiersz p. t.: „Artykuł wiary sokolskiej“, a następnie wygłosił członek jednego z miejscowych Towarzystw przemysłowych, czeladnik kołodziejski p. Buczacz inny wiersz, pełen patrjotyzmu i podniosłych myśli. Chór Towarzystwa czeladzi katolickiej odśpiewał jeszcze pod kierownictwem ks. Laubitza pieśń „Powstań orle biały“ i na tem skończyła się oficjalna część uroczystości wręczenia Sokołowi inowrocławskiemu sztandaru przez Polki tamtejsze.

Nazajutrz rychłym rannym pociągiem o godzinie pół do szóstej przybyli jeszcze druhowie z Poznania, z Gniezna, z Przemyśla i innych gniazd sokolich. Razem przybyło: z Poznania 40 druhów, z Gniezna 36, z Bydgoszczy 24 druhów i 25 pań, z Szamotuł 14 z Pleszewa 19, z Ostrowa 6, z Kruszwicy 15 ze Lwowa 3, z Przemyśla 1 (p. dr. Serwacki, sekretarz tamtejszego „Sokoła“), z Berlina 8, z Śremu 1, z Krakowa 1 (p. dr Styczeń, prezes Sokoła krakowskiego) Przybyłych rannym pociągiem z Poznania i innych miast druhów przyjmował na dworcu prezes tamtejszego Towarzystwa śpiewu p. Czesław Frydrychowicz, który rozdał pomiędzy nich karty legitymacyjne. Poczem przy dźwiękach muzyki przybyły na dworzec w pełnym szyku sokolskim delegacje drużyn sokolich, które już dnia poprzedniego stanęły na miejscu. Wykrzyknięto obustronnie „czołem!“, naczelnicy poszczególnych drużyn ustawili je w szyku, p. dr. Krzemiński wypowiedział kilka serdecznych słów powitania, drużyny sokolskie ustawiły się w jeden sznur długi, na czele każdej stanął chorąży z sztandarem i pochód przy dźwiękach muzyki ruszył do miasta. Po godzinie 6. pochód stanął na placu klasztornym przed parkiem miejskim, poczem druhowie na pół godziny rozeszli się na miasto, aby się nieco pokrzepić. Miasto było na przyjęcie Sokołów udekorowane, oczywiście tylko domy, zamieszkałe przez Polaków. W różnych miejscach ustawione były cztery bardzo pięknie w zieleń i chorągiewki polskie przystrojone bramy tryumfalne z zastosowanemi do uroczystości napisami i hasłami sokolskiemi. Około godz. 7. Sokoły zebrali się znowu na placu klasztornym i wyruszyli w uroczystym pochodzie do kościoła św. Mikołaja. Mimo, że to była jeszcze rychła pora, miasto było już na nogach, z domów powychodzili mieszkańcy, aby przypatrzeć się malowniczemu pochodowi Sokołów, do których przyłączyły się także i inne miejscowe towarzysta, tak, że w pochodzie wzięło udział około 300 osób. Kościół napełniony był wiernymi, tylko środek pozostawiono wolny dla Sokołów, po których przybyciu kościół był zapełniony po same brzegi. Po skończonej mszy św., którą odprawił ks. Kandulski, wypowiedział od wielkiego ołtarza zacny proboszcz inowrocławski ks. Kampf piękną, patrjotycznym duchem owianą mowę do zebranych Sokołów, a mianowicie do Sokoła inowrocławskiego, w której wspomniał, jak przodkowie nasi, mając zawsze na ustach hasło: Bóg i Ojczyzna, bohatersko staczali walki z Turkami, Szwedami i wszystkimi tymi, którzy zazdrościli Ojczyźnie naszej szczęścia i jak my, potomkowie tych bohaterów, także z hasłem na ustach: Bóg i Ojczyzna, walczyć winniśmy już nie w krwawych zapasach, ale w dziedzinie ducha w obronie najdroższych naszych świętości i ideałów narodowych.

Poczem dokonał aktu poświęcenia sztandaru, który ucałował po stronie, na której się znajduje obraz M. Boskiej Częstochowskiej. Chorąży zaniósł następnie poświęcony sztandar do zakrystji, gdzie odbył się akt wbijania gwoździ pamiątkowych.

Pierwszy gwóźdź, ofiarowany przez Związek „Sokołów“ galicyjskich, wbił w drzewiec naczelnik „Sokoła“ lwowskiego p. Antoni Durski, drugi gwóźdź wbił w imieniu „Sokoła“ lwowskiego p. Wiktor Osiadacz ze Lwowa. Nadto przysłały gwoździe pamiątkowe następujące towarzystwa sokolskie: w Brodach, Bernie morawskiem, Bydgoszczy, Berlinie, Cieszynie, Drohobyczu, Gnieźnie, Jarosławiu, Jaśle, Jaworowie, Kołomyi, Krakowie, Kruszwicy, Łańcucie, Nowym Sączy, Ostrowie, Pleszewie, Podgórzu, Poznaniu, Przemyślu, Samborze, Sanoku, Sokalu, Stanisławowie, Śremie, Stryju, Szamotułach, Tarnopolu, Tarnowie, Wadowicach, Złoczowie i wreszcie inowrocławskie towarzystwa: Czeladzi katolickiej, Przemysłowe, Młodych przemysłowców i Śpiewu. Po wyjściu z kościoła, ustawiły się znowu drużyny „sokolskie“ w szyku i pochód ruszył przy dźwiękach „Marsza Sokołów“ do Parku miejskiego, gdzie na pięknie dekorowanej sali odbyło się powitanie zjazdu przez prezesa „Sokoła“ inowrocławskiego p. dra Krzemińskiego, a następnie odbyło się wspólne śniadanie. Na odbytem później zebraniu delegatów uchwalono utworzyć Związek towarzystw sokolskich w Poznańskiem, któremu będzie przysługiwało prawo przyjmowania także polskich towarzystw sokolskich po za obrębem Księstwa. Popołudniu o godzinie 4 odbył się wymarsz z miasta na Strzelnicę, gdzie odbyły się ćwiczenia gimnastyczne na boisku pod znakomitem kierownictwem naczelnika Sokołów galicyjskich p. Antoniego Durskiego. Po ćwiczeniach wykonał chór mięszany, przeszło 100 osób liczący, kilka śpiewów pod kierownictwem p. Piotra Surzyńskiego i następnie wykonał kilka śpiewów chór bydgoskiego Towarzystwa śpiewackiego pod kierownictwem prezesa p. Witeckiego.

Po śpiewach odbyła się wieczornica sokolska podczas której muzyka wykonywała różne utwory narodowe, a pomiędzy innemi także „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, których to pieśni uczestnicy wieczornicy wysłuchali stojąc. O godzinie 9 nastąpił powrót do miasta i „Sokoły“ udali się na przedstawienie bawiącego w Inowrocławiu teatru poznańskiego, który odegrał obraz dramatyczny pt. „Jan Kiliński“. Sala teatralna zapełnioną była po same brzegi tak, że większa połowa „Sokołów“ nie mogła się już na nią dostać. Znaczna część „Sokołów“, których obowiązki odwołały do domu opuściła jeszcze tejże nocy Inowrocław.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Czwartek 6 lipca.

Teatr letni: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Zellera. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Mistrz Matejko rozpoczął już swoją kurację w Karlsbadzie, a stan jego zdrowia jest stosunkowo zadowalający.

Z życia towarzyskiego. W Stanisławowie pobłogosławiony zostanie w d. 11. bm. o godz. 8. wieczór związek małżeński między panną Jadwigą Piotrowicz, córką kontrolora pocztowego p. Feliksa Piotrowicza, a p. Józefem Kalikiem, asystentem pocztowym.

Nekrologja. W sobotę zmarł w Sejnach w 75 roku życia ks. Piotr Paweł Wierzbowski, w ostatnich 20 latach biskup dyecezji sejneńskiej. W trudnych warunkach swoich rządów biskupich szczególnie dbał o restaurację kościołów dyecezji; w znacznej części własnym kosztem rozszerzył i odnowił katedrę w Sejnach. Od r. 1891 był chory. Na pogrzeb śp. biskupa Wierzbowskiego wyjechał arcyb. warszawski ks. Popiel. — Anaklet Dreszony Bohdanowicz, b. właściciel dóbr ziemskich, oficer jazdy wołyńskiej wojsk polskich z 1831 r., przeżywszy 83 lat, zmarł w Krakowie.

Kalendarz Czwartek (6.): Izajasza pr. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14, zachód o godzinie 7. minut 53.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Hotel Victoria. Pod tem godłem przybędzie miastu naszemu nowy pierwszorzędny hotel w miejsce dotychczasowego, tak zwanego hotelu Langa przy ulicy Hetmańskiej. Dla poczynienia potrzebnych przerobień i upiększeń, został właśnie ten hotel z dniem 1. lipca zamknięty, a otwarcie odnowionego hotelu nastąpi prawdopodobnie już dnia 1. sierpnia. Hotel ten objął znany właściciel restauracji przy placu Marjackim p. Voise.

Oprócz tego w styczniu nastąpi otwarcie przy ulicy Karola Ludwika obok galicyjskiej kasy oszczędności Grand-Hotelu Grand Hotel oświetlony będzie elektrycznie, na dole mieścić się będą sklepy, a na pierwszem piętrze restauracja i kawiarnia.

Przy budowa hotelu Żorża, połączona z regulacją ulicy Akademickiej nastąpi dopiero po wystawie.

Okropne nieporządki panują w domu przy ul. Skarbkowskiej l. 9. Dom ten może służyć jako wzór niechlujstwa i brudów. Okropne fetory, wydobywające się z podwórza, zapowietrzają całą ulicę. Wobec tego, iż komisje sanitarne obecnie nie fungują, zwracamy na to uwagę komisarza śródmieście p. Kiszelki, żądając natychmiastowej interwencji. W kamienicy tej mieści się także szynk, który się wcale nie przyczynia do asanacji tej ulicy, gdyż szanowni goście wieczorami, nie mogąc się dostać na podwórze, zanieczyszczają ściany przeciwległych domów. Możeby policja zechciała posterunkowi wydać stosowne polecenie, co ni będzie rzeczą tak trudną, gdyż policjanci lwowscy bardzo chętnie dozorują szynki i restauracje.

Na wiec katolicki przybyli do Krakowa: ksiądz arcybiskup Issakowicz, ksiądz arcybiskup Morawski i ksiądz biskup Glaser z Przemyśla; ksiądz metropolita Sembratowicz i ksiądz biskup Pełesz. Przybyło wielu księży kanoników ruskich, między nimi ksiądz kanonik Szymon Tkaczunik, delegat kapituły stanisławowskiej. Przybyło także grono posłów do rady państwa i Sejmu, pp.: hr. Szczęsny Koziebrodzki, Gorayski, hr. Jan Szeptycki, Klucki, Kraiński, Struszkiewicz. Członkowie Koła polskiego w parlamencie niemieckim nadesłali telegram, donoszący, iż przybyć nie mogą z powodu ważnego posiedzenia parlamentu Telegramy z życzeniami dla wiecu nadeszły z Walencji, Anglji, Westfalji, Monastyru, Wiednia, od tamtejszych stowarzyszeń katolickich i katolików.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało skarbowego praktykanta konceptowego Juljusza Stelmachowicza koncepistą skarbu w X. klasie rangi.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa Władysława Skoczyńskiego ze Lwowa do Krakowa

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla dotkniętych klęską powodzi mieszkańców Galicji dalszą zapomogę w kwocie 5000 zł.

Prezentę na grecko katolickie probostwo w Poruczynach otrzymał ksiądz Michał Mosora z Rybnik.

W okręgu szkolnym kossowskim jest do obsadzenia kilkanaście posad nauczycielskich systemizowanych i nadetatowych. — Nowo ukończeni seminaryści (seminarzystki), którzy przed dniem 25. lipca wniosą podania, otrzymają płacę od 1. sierpnia.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie odbywał się od d. 16. do 30. czerwca, pierwotnie pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Bolesława Baranowskiego, a następnie pod przewodnictwem ks. kanonika Jozafata Sobierajskiego. Z ogólnej liczby 58 abiturjentek i 18 eksternistek otrzymały świadectwo dojrzałości panny: Adamczykówna Agnieszka (z odznaczeniem), Ameisenówna Salomea (z odzn.), Bielczykówna Klara, Błachocińska Helena, Bobrzyńska Bronisława, Bursztynówna Marja, Chandlerówna Helena (z odzn.) Dobrowolska Marja, Eliaszówna Helena (z odzn.), Falkensteinówna Marja, Fedorowiczówna Ida (z odzn.), Frankówna Helena, Gołosińska Kazimiera, Haraschinówna Melania, Harbutówna Marja, Henochówna Zofja (z odzn.), Janicka Aniela (z odzn.), Januszewska Honorata, Jaśkiewiczówna Walerja, Kellerówna Stanisława (z odzn.), Klichówna Stanisława, Kołodziejczykówna Emilja, Kopaczówna Helena, Kudasówna Helena, Lasakówna Stanisława Lipschützówna Paulina, Loria'ówna Kornelja, Majówna Marja, Majolikówna Helena, Męska Jadwiga, Nowotnówna Cezaryna, Ostrowska Stefania (z odzn.), Papée'ówna Joanna, Perówna Aniela, Pieniążkówna Janina (z odzn.), Pileska Jadwiga, Rapaportówna Helena (z odzn.), Remerówna Zofja (z odzn.), Rożankowska Wanda (z odzn.), Rybczyńska Aleksandra (z odzn.), Sawicka Zofja (z odzn.) Sereinigówna Olga (z odzn.), Sikorska Paulina, Skowrońska Helena (z odzn.), Służewska Marja, Solecka Helena (z odzn.), Steczkowska Marja, Swoikienówna Jadwiga (z odzn.), Szumińska Helena, Tuschówna Adela i Zielińska Bronisława. Trzem uczennicom pozwolono poprawić niedostateczny postęp z jednego przedmiotu po upływie dwóch miesięcy.

Z eksternistek złożyły egzamin dojrzałości panny: Czermakówna Henryka, Dworzańska Antonina, Fischerówna Julja, Hoszowska Emilja, Malinowska Helena, Nachowska Natalja, Pietraszkiewiczówna Zofja, Rosenbaumówna Franciszka, Spławińska Aleksandra (z odzn.), Tajdusiówna Marja i Tobiczykówna Karolina

Pięciu eksternistkom pozwolono poprawić niedostateczny postęp z jednego przedmiotu po dwóch miesiącach, reprobowano zaś dwie na rok jeden.

Egzamin dojrzałości. W gimnazjum w Rzeszowie wynik egzaminów dojrzałości był następujący: Świadectwo dojrzałości otrzymali: Goldberg Schia, Hopfen Samuel, Joniec Antoni, Kurzawa Władysław, Kwolek Ant., Lasocki Leon, Mazaraki Władysław, Miller Wiktor (z odznaczeniem), Pirożyński Józef, Rattler Eliasz, Sokalski Teofil, Strasser Efr., Strzępek Franc., Sykała Julian (z odznaczeniem), Szajer Michał (z odznaczeniem), Szpila Józef, Szulakiewicz Bol., Wallach Zyg. (eksternista). Z pomiędzy abiturjentów publicznych ukończyło gimnazjum w ośmiu latach 18, w dziewięciu latach 4, w dziesięciu latach 2, w jedenastu latach 1. Za niedojrzałych z poprawką po dwóch miesiącach uznano 7, reprobowano na rok trzech.

Odznaczenie. Cesarz nadał gajowym, Józefowi Buławie w Koszarowie i Marcinowi Bednarzowi w Rycerce w uznaniu ich wieloletniej, wiernej i godnej pochwały służby w jednych i tych samych dobrach srebrny krzyż zasługi.

O wielkiej burzy donoszą pod d. 3. bm. z Miskolcza na Węgrzech. Szalała ona także w okolicach. Woda zalała zdrojowiska Tapolcza, a w Görömlöly zdemolowała 30 domów. Zasiewy na przestrzeni kilkudziesięciu mil zniszczone do szczętu. Również w okolicy Hegyalaja urządziła burza ogromne szkody. Ucierpiały zwłaszcza winnice.

Asekuracja podróżnych od wypadków. Z Pesztu donoszą, że rząd węgierski nosi się z myślą zaprowadzenia przymusowej asekuracji podróżnych na kolejach żelaznych, w ten sposób, że od każdego guldena należytości za bilet jazdy pobieranym być ma jeden cent na asekurację. W razie nieszczęśliwego wypadku, otrzymałby podróżny, który doznał ciężkiego uszkodzenia, pewną z góry oznaczoną kwotę, gdyby zaś zginął, wówczas kwotę tę otrzymałaby jego rodzina. Plan wprowadzenia asekuracji na kolejach pojawiał się w Austrji już od kilku lat w rozmaitej formie, zajmowała się nim także zeszłoroczna konferencja dyrektorów kolei, która otrzymała kilka ofert od rozmaitych towarzystw asekuracyjnych i od kapitalistów prywatnych. Jedno z tych towarzystw chciało zaprowadzić zeszyty z anonsami. Każdy z podróżnych otrzymałby bezpłatnie w kasie kolejowej jeden anons, na którego odwrotnej stronie byłaby polica, zabezpieczająca 500 zł. na wypadek śmierci, a 200 zł. na wypadek kalectwa. Koszta takiej asekuracji ponosiliby w takim razie ci, którzyby się anonsowali. — Inne towarzystwo chciało wydawać gazetę, na której uwidocznioną byłaby data i numer pociągu. Jeden egzemplarz gazety kosztować miał 10 ct. i dawać prawo do 1.000 zł. — Trzecie towarzystwo wreszcie chciało, aby w kasach kolejowych razem z biletami jazdy sprzedawano bilety asekuracyjne na 1.000, 5.000 i 10.000 zł. — Wszystkich tych propozycyj nie przyjęto z powodu, że, w razie zaprowadzenia takiej asekuracji, zwiększyłaby się praca urzędników kolejowych i manipulacja w kasach byłaby utrudnioną.

Obecnie zamierza rząd węgierski wprowadzić przeciel na swoich kolejach tę innowację.

Rozruchy studenckie w Paryżu. Telegraficzne doniesienia o awanturach studentów paryskich, wypada nam uzupełnić następującemi szczegółami:

Demonstracje rozpoczęły się d. 2. bm., a wzmogły się nazajutrz. D. 3. bm. w południe nagromadziło około 1000 studentów z Sorbony na placu burbońskim, który, na wiadomość o zbliżającym się tłumach, zamknięto i obsadzono strażą.

Hałaśliwe demonstracje urządzono także przed prefekturą policji, domagając się dymisji prefekta Lozego. Nb. znaczna część prasy również występuje przeciw Lozemu za zbyt zaciekłość.

Popołudniu 3. lipca był widownią dalszych demonstracyj, jak wiadomo, plac przed gmachem parlamentu. O godzinie 3 rozbiegła się w izbie wiadomość o nadciągających tłumach. Bramy gmachu natychmiast zamknięto i odmówiono studentom wstępu. Nieustanne krzyki: „Tchórze!“ — „Mordercy!“ — „Dymisja!“ przedzierały się do wnętrza. Część posłów żądała energicznego wystąpienia przeciw tumultantom, inni radzili czekać cierpliwie, by tłumy, wykrzyczawszy się, ustąpiły same. Tak też się stało.

Niebawem potem nadeszła wiadomość, że prefekt policji podał się do dymisji. W izbie odezwały się na to, tu i owdzie oklaski. Kilku posłów zażądało, by wiadomość afiszować na bramie gmachu parlamentu. Dały się słyszeć nawet głosy, by także ministerstwo podało się do dymisji. Dyskusja jednak dała wynik — jak wiadomo — zupełnie pomyślny dla rządu.

Przed gmachem senatu demonstranci obalili budkę szyldwacha. Tylko nadzwyczaj taktownemu zachowaniu się oficera przypisać należy, iż straż wojskowa nie dała do tłumu ognia.

Następnie ruszyli jeszcze studenci ponownie przed gmach prefektury, gdzie jednak 300 policjantów rozpędziło ich niebawem.

Wieczorem nastał spokój. O dalszym przebiegu sprawy podały wczorajszą wiadomość ostatnie depesze.

Jednodniowy spis ludności w całem państwie rosyjskiem, ma się odbyć w jesieni 1894 r. Odpowiedni projekt, z poprawkami odnośnych ministerjów, wniesiony będzie do rady państwa w jesieni rb. Jak pisze *Now. Wr.*, koszta spisu obliczono na 4 miliony rs.

Szpital homeopatyczny. Dr. 2. bm. odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod szpital homeopatyczny w Petersburgu.

Z popisów. Szereg tegorocznych popisów szkół fortepianowych, zakończyła szkoła K. Mikulego.

Ogólnie zdaliśmy już sprawę z produkcyj tej szkoły, oceniając je najwyższą klasą, prowadzoną przez dyrektora Mikulego z rezultatem nadzwyczaj chlubnym. Pozostaje nam jeszcze wymienić o uczniach panny Setmajerówny, pana Neuhausera, oraz pań Jaszekowy, Latour, Wołoszczuk i pana Ostrowskiego.

Z jaką ścisłością, sumiennością i staraniami prowadzi panna Setmajerówna swoje uczennice i uczniów, o tem wiemy od dawna, pozostają nam więc tylko do zanotowania imiona celujących jej uczniów i uczennic, mianowicie pp. Jurystowskich, panien: Juryatowskiej, Garczyńskiej, Wszelaczkówny, Klimowiczówny, Sokołowskiej, Czeszerówny, Baumannówny, Sieradzkiej, Süssermannówny i Worstówny.

W klasie zaszczytnie znanego pianisty i nauczyciela p. Neuhausera, odznaczyły się panny Navratilówny, Drwęska, Kellner, Krapiec, Baranowska i Sochacka; w klasie pani Latour, panny: Malewska, Kerekjarto, Muth, Bach, Landau, Pinkas, Drahokoupil i Czarnecka; — wreszcie w klasie pani Jaszekowej, panny: Michlikówna, Bischofówna, Mokhówna, Schreiberówna, Bauerówna i p. Dołędski. Nadto produkowały się jeszcze klasy elementarne p. Ostrowskiego i pani Wołoszczuk.

Kradzież. Nieznajomi złodzieje dostali się wczoraj w nocy na strych domu przy ul. Kochanowskiego l. 5 i skradli rozmaite rzeczy, będące własnością lokatorów tego domu.

Wśród sprzeczki pomocnik fryzjerski Adolf Rundt skaleczył brzytwą Samuela Glasla; ucznia fryzjerskiego Rannego odwieziono natychmiast na stację ratunkową, gdzie go zaopatrzył lekarz dyżurny dr. Zwadil. Wedle orzeczenia lekarza, rana jest lekką, gdyby jednak brzytwa była poszła o milimetr głębiej Glasl byłby zginął.

Nieszczęśliwy wypadek. Podczas wycofywania wozu z podwórza realności przy ul. Kazimierzowskiej l. 30, dostał się pod koła 10 letni Jan Domański, który, jak zawezwany ze stacji ratunkowej lekarz dr. Fuchs orzekł, odniósł złamanie ręki. Po udzieleniu biednemu dziecku pierwszej pomocy, odstawiono go do szpitaliku św. Zofji.

Przytrzymano żydówkę Małkę Aks, która chcąc wydobyć zapomocą noża zapałki ze skrzynki Tow. szkoły ludowej, umieszczonej na ul. Sykstuskiej, popsuła mechanizm.

Policja aresztowała także chłopca szewskiego Karola Schmiedta, który również w ten sam sposób wyjmował ze skrzynek zapałki.

Nagła śmierć. Wczoraj o godz. 4. po południu zmarł nagle wskutek ataku apoplektycznego Jan Straka, rodem z Hermanstadtu, liczący lat 58, wdowiec, emerytowany porucznik 55 pp. Zwłoki pozostawiono w pomieszkaniu przy ul. Pohulanka l. 7.

Katastrofa w Pile. Ostatnie wiadomości z Piły brzmią nieco pomyślniej. Zdaje się być pewną rzeczą, że studniarzowi miejskiemu Beyerowi udało się ujarzmić owo nieszczęsne źródło za pomocą rury, sięgającej 45 metrów w głąb ziemi. Zatem dopóki ta rura wytrzyma, dopóty Piła może wolniej oddychać, ale jak miecz Damoklesa, wisieć będzie nad nią zmora ponownej katastrofy, która prędzej czy później nastąpi, skoro tylko rura się zepsuje. Przewidują, że stanie się to za lat 30.. Ażeby i tę straszną ewentualność raz na zawsze usunąć, Beyer nosi się z myślą zatamowania źródła w samem łożysku i przedłoży plany swoje władzom.

Wyścig dystansowy cyklistów pomiędzy Wiedniem a Berlinem dowiódł, że bicykl może w szybkości rywalizować z pociągami kolei żelaznej. Ciekawe jest zestawienie czasu, jakiego potrzebowali jeźdźcy, cykliści i piesi wyścigowcy do przebycia przestrzeni pomiędzy obu stolicami. Otto Peitz szedł z Wiednia do Berlina 154 godzin 30 minut, a odpoczywał w drodze 30 godzin. Hrabia Starhemberg przejechał tę przestrzeń na „Athosie“ w 74 godzin 34 minut, a wypoczywał ośm i pół godziny; wreszcie cyklista Fischer przybył z Berlina w 31 godzin 22⅔ [illegible], odpoczywając w drodze tylko sześćdziesiąt siedm minut. Stosunek pospiechu cyklisty, jeźdźcy i pieszego podróżnika wyraża się proporcją 1 : 2 : 4.

Składka. Dla chorej na piersi, prywatnej nauczycielki, od p. M. R. 1 koronę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach M. West'a i W. Held'a, muzyka Karola Zeller'a. W roli Krysi wystąpi panna Fertner, w roli barona Weps wystąpi pan T. Pol; jutro w piątek „Ojcze nasz“, obrazek dramatyczny w 1. akcie F. Coppe'go; przedstawienie zakończą produkcje magiczne Chevaliera Thorna.

Ostatnie wiadomości.

Z inicjatywy kilku naszych posłów włościańskich do Sejmu i rady państwa — jak wiadomo — zawiązało się stronnictwo chłopskie, zwane także „związkiem katolicko ludowym“, który właśnie przed trzema dniami ukonstytuował się na pierwszem walnem zgromadzeniu w Nowym Sączu. Uczestniczyło w niem około 250 włościan, przeważnie z powiatów nowosądeckiego i limanowskiego, a obrady zagaił poseł Stan. Potoczek, wzywając do wyboru zarządu. W myśl propozycji założyciela wybrani zostali: Stanisław i Jan Potoczek, Jan Potoczek młodszy, ks. Stan. Stojałowski, Adam Sikorski, Tomasz Ciągła, Józef Maciuszek i Stan. Uryga. Przewodniczącym zarządu wybrano dalej Stan. Potoczka, zastępcą jego Ad. Sikorskiego, sekretarzem J. Potoczka (młodszego), skarbnikiem T. Ciągłę. W dłuższej przemowie wyjaśnił następnie przewodn. Potoczek cele „Związku stronnictwa chłopskiego“, dalej uchwalono regulamin, wreszcie poseł Kramarczyk przedstawił referat: 1. O projekcie ustawy łowieckiej; 2. T. Ciągła: O projekcie ustawy gminnej; 3 Sikorski: O konkurencji kościelnej. Liczne rezolucje, zaproponowane wśród ożywionej nad referatami dyskusji, zgromadzenie uchwaliło w całości.

Z Kijowa donoszą, że policja rosyjska roztoczyła od jakiegoś czasu ściślejszy nadzór nad tutejszymi Rusinami, podejrzanymi o separatyzm (separatystami nazywają w Rosji ukrainofilów czyli narodowców). Jak nas upewniają, powodem tych zarządzeń mają być donosy z Galicji, że Rusini rozwijają silną agitację antirządową i antirosyjską i porozumiewają się z kijowskimi separatystami w celu systematycznego i solidarnego postępowania. [illegible] kilku broszurek i gazetek treści socjalistycznej, dotąd niczego nie znaleziono.

Tutejszy oddział *sławianskawo błagotworitelnawo obszczestwa* zamyśla rozwijać żywszą działalność, aby swą w ostatnich czasach podupadłą reputację podnieść. Mianowicie postanowiono w myśl uchwał walnego zgromadzenia, odbytego w Petersburgu, przystąpić bezzwłocznie do zakładania filij, przedewszystkiem w miejscowościach tuż na granicy galicyjskiej położonych.

Depesza w *Köln. Ztg*, że carewicz, wracając z Londynu przez Niemcy, spotka się z ces. Wilhelmem w Berlinie, ma znaczenie większe, niżby się w pierwszej chwili zdawało. Przypomnieć bowiem należy, że carewicz przejeżdżając przez Berlin do Londynu przed kilku dniami, nie widział się wcale z cesarzem niemieckim, który podówczas bawił w Kielu. Naturalnie dziełem wypadku to nie było, gdyż z Kielu do Berlina droga niedaleka, a przejazd carewicza był z góry zapowiedziany. Aby więc odciąć pole do domysłów, któreby niekorzystnie oddziałać mogły na stosunki dyplomatyczne niemiecko-rosyjskie, nawiązano z dworem petersburskim rokowania, aby carewicz odwidził ces. Wilhelma w jego rezydencji.

Król dahomejski nie myśli dotychczas poddać się Francuzom. Występuje on znowu jako oskarżyciel zwycięzców i w tym celu wysłał swoich emisarjuszy do Londynu. Behanzin twierdzi, że Francuzi fałszywie referowali o jego układach z jenerałem Doddsem i bardzo się gniewa z tego powodu. Jenerał Dodds nie rozpoczął z nim żadnych rokowań, lecz po prostu zawezwał go, aby przysłał do Weidah swego pierwszego naczelnika. Stało się zadość temu zawezwaniu, lecz Dodds zażądał. aby Behanzin udał się ze swoją świtą do Alladah, na co się pokonany król nie zgodził. Następnie doniósł jenerał Dodds Behanzinowi, że ogłosił protektorat francuski nad Weidah, Godomes, Abonch Kalavi i Savi. Jenerał Dodds chciał tedy wysłać Behanzina do Senegalu i tam miał on jeść czarny chleb wygnania. Odnośny list został zakomunikowany ludowi dahomejskiemu, który oświadczył, że krol dopóty nie opuści kraju, dopóki wszyscy Dahomejczycy nie zostaną wyniszczoni. Podczas tych pertraktacyj Francuzi napadli na wsie Dayinto i Wasugo całkiem je spalili. W walce, jaka powstała przy tej sposobności, poległo kilku oficerów francuskich. Ponieważ król Behanzin nie ma nadziei porozumienia się z jenerałem Doddsem, zlecił zatem swoim emisarjuszom, aby pertraktowali wprost z prezydentem Carnotem. W końcu król dahomejski apeluje energicznie do honoru francuskiego narodu i żąda sprawiedliwych i przyzwoitych warunków, takich, jakie przystoją niezależnemu monarsze, który nie przedsiębierze wojny zaczepnej, lecz broni swego domowego ogniska.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 5. lipca. W kościele św. Szczepana rozegrała się wczoraj okropna scena. Około 3.500 osób wróciwszy procesją z odpustu u Mariazell, zapełniło kościół. Nagle zajął się bukiet z suchych kwiatów, trzymany przez jedną z pątniczek obok jarzącej się świecy. Przestraszona kobieta cisnęła bukiet na ziemię, a chociaż najbliższe osoby w jednej chwili przytłumiły ogień, mimo to na okrzyk „gore“, podniesiony przez jakiegoś chłopaka, powstała straszliwa panika. Wszystko rzuciło się do wyjścia, tratując niemiłosiernie kobiety i dzieci, które pod naciskiem tłumu padły na ziemię. Policja iście nadludzkiem wysileniem ledwo powstrzymać zdołała parcie masy, by podnieść leżące na ziemi i tratowane osoby. Tymczasem kilku księży starało się uspokoić tłum. Kiedy wreszcie kościół się opróżnił, okazało się, że kilkanaście osób odniosło uszkodzenia, a 8 osób nawet ciężkie obrażenia.

Paryż 5. lipca. Podczas onegdajszych awantur zraniono 29 policystów. Wczoraj rano z pomiędzy studentów wyszła odezwa, wzywająca do zaprzestania demonstracyj i ostrzegająca, że jawiły się indywidua, nadużywające studenckiej firmy.

Do wieczora wszystko było w spokoju.

Około godz. 5. wieczorem zebrało się koło szpitalu *Charite*, skąd — sądzono — odbędzie się pogrzeb zabitego Nugera, kilka tysięcy osób. Deputacja studentów jawiła się z olbrzymim wieńcem. Sierżant policji odebrał wieńce i zaniósł je do wnętrza, dokąd wejścia dla tłumu broniła policja. Rada municypalna wysłała na pogrzeb deputację z 12 osób i poleciła pochować Nugera kosztem miasta. Do późnego wieczora tłumy napróżno czekały przed *Charite*, pogrzeb bowiem z obawy przed demonstracjami odroczono do dziś godz. 7. rano.

Kiedy gwardja rzuciła się do opróżnienia ulic przed szpitalem, zdarzyły się straszne sceny. W ścisku stratowano wiele osób. Tu tłum laskami bił policjantów, tam znowu policjanci szablami torowali sobie drogę przez tłum.

W jednem miejscu zaczęto stawiać barykadę. Pod wieczór dopiero gwardja na koniach zdołała rozprószyć tłumy.

Paryż 5. lipca. (Depesza nadana 4. lipca o godz. 10. wieczór.) W kilku miejscach strajkujący woźnicy powywracali omnibusy, by ustawić barykady, gwardja jednak przeszkodziła temu.

Rząd nie przyjął na razie dymisji prefekta policji Lozego.

Lille 5. lipca. Socjaliści opadli procesję pątników z Armentieres, prowadzą przez arcybiskupa Sonnois i jęli bombardować ją kamieniami. 80 pątników, między nimi arcybiskup, odniosło rany.

Berlin 5. lipca. Przy otwarciu parlamentu obecnych było około 300 posłów; tylko socjaliści i *freisinnige Volkspartei* nie byli zastąpieni. W lożach białej sali widziano kilku ambasadorów.

Uważają tu za możliwe, że ustawa wojskowa załatwioną zostanie bez poprzedniego odesłania do komisji.

Wiedeń 5. lipca. Pocztmistrz w Zaleszczykach Schiller otrzymał złoty krzyż z koroną.

Wiedeń 5 lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 337·—; węg. kredyty 414·—; anglosy —·—; laenderbanki 247·30; sztacbany 308·25; lombardy 104·—; elbethale 236·25; tytoniowe —·—; alpiny 53·25; renta majowa 97·75; węg. złota 115·45 węg. koronowa 94·75; austr. koronowa —·—; losy tureckie 49·25, uniony —·—.

Berlin 4. lipca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porownawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 204·75 (335·67); lombardy 42·90 (103·82); węg. renta złota 95·10 (115·33); ruble 216·— (3[illegible]·89).

Frankfurt 4. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 277·37 (337·16); lombardy 88·37 (104·30); renta węg złota —·— (—·—) koronowa —·— (—·—).

Kraków 5. lipca. Dzisiejsze zgromadzenie „Towarz. Kółek rolniczych“ wśród owacji i ogromnego zapału na wniosek prezydium zamianowało ks. kardynała Dunajewskiego protektorem Towarzystwa. Zaraz po tej uchwale udała się do kardynała deputacja włościan z całego kraju, aby go uwiadomić o tej nominacji, oraz wyrazić mu uczucia włościan, tudzież całego Towarzystwa.

Wiedeń 5. lipca. Na 9. lipca zwołano tu konferencję Rumunów zamieszkałych w Austro-Węgrzech. Przyjazd swój zapowiedziało wielu gości z Rumunji. Policja jednak nie pozwoliła na urządzenie tej konferencji.

Praga 5. lipca. Władza rozwiązała towarzystwo gimnastyczne „Sokoł“ w Chotiborze za urządzenie demonstracyj politycznych.

Grac 5. lipca. Skutkiem wydalenia dwóch studentów z techniki tutejszej, urządzili studenci wczoraj demonstrację przed mieszkaniem rektora. Aresztowano 10 techników.

Paryż 5. lipca. Podczas wczorajszych zaburzeń odniosło około 100 osób rany. Jeden z ekscedentów padł trupem od kuli rewolwerowej. O godzinie 1. w nocy zebrało się kilkuset demonstrantów na ulicy Rivoli; policja jednak rozpędziła ich. Zwłoki Nugera przewieziono o godzinie 3. w nocy ze szpitala na dworzec kolejowy. Demonstranci usiłowali podpalić kioski na ulicach; policja jednak przeszkodziła temu Z okolicznych garnizonów ściągnięto kawalerję do miasta.

Na dziś zwołano radę ministrów.

Paryż 5. lipca. Okazuje się że liczba rannych podczas wczorajszych rozruchów wynosi 300, policjantów zaś raniono 50.

Berlin 5. lipca. *Freisinnige Ztg.* upatruje w mowie tronowej potwierdzenie wywodów, jakie hr. Kalnoky złożył w delegacjach — *National Ztg.* pisze: Mowa tronowa w tonie spokojnym z zaufaniem zwraca się do nowej reprezentacji ludności, ale żadnej nie pozostawia wątpliwości, że rząd wszelkiemi, jakie ma w ręku, środkami dążyć będzie do obmyślenia dostatecznej obrony ziemi ojczystej.

Stambuł 5. lipca. Jak słychać, gmina armeńska w Marsowan, udała się do ambasadorów niemieckiego i angielskiego, tudzież do posła Stanów Zjednoczonych z prośbą, aby się u sułtana wstawili za nią, celem uwolnienia od udręczeń przez władze tureckie.

Londyn 5. lipca. Wczoraj umarło w Dżedach 490, a w Mekce 260 osób na cholerę.

W kopalni węgla Thornhill, koło Dawsbury, nastąpił wczoraj po południu straszny wybuch gazów. Stu trzydziestu górników zasypała ziemia Dotychczas wydobyto cztery trupy. Wszystkie szyby palą się.

Wiedeń 5. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·39, żyto 7·31, owies na jesień 7·1[illegible].

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Niniejszem składam najszczersze podziękowanie Wielmożnemu Panu Stanisławowi Kwiatkiewiczowi, doktorowi medycyny ze Lwowa (ulica Pańska l. 6) za Jego łaskawą, chętną, a bezinteresowną pomoc przy połogu mej żony, — za Jego troskliwość i rady prawdziwie ojcowskie. Twojej, Wielmożny Panie, troskliwości, pracy i umiejętności zawdzięcza dziś moja żona życie, któ ąś Swą wprawną ręką prawie na brzegu grobu powstrzymał i to wówczas, kiedy o jakimkolwiek ratunku ani mowy być nie mogło. Nie mogąc na innej drodze, zacny Mężu, Ci za Twe trudy stosownie wynagrodzić, — przyjm niniejszą podziękę i zapewnienie wiecznej wdzięczności — oby Cię Wszechmocny długie lata dla cierpiącej ludzkości w zdrowiu pozostawił!

Lwów dnia 1. lipca 1893.

L. Itnicki.

TEATR LETNI.

Dziś:

Ptasznik z Tyrolu
(Der Vogelhändler)
operetka w 3. aktach M. Westa i W. Helda. Muzyka Karola Zellera, przekład C. Danielewskiego.

Jutro w teatrze letnim: „**Ojcze nasz**“, obrazek dramatyczny w 1. akcie F. Coppego. Debiut panny Heleny Ireny. Zakończy Przedstawienie magiczne **Chevaliera Thorna.**

Portjery od 1 zł. 20 ct. Firanki koronkowe od 1 zł. 50 ct. Dywany od 1 zł. 70 ct. i wyżej, poleca Magazyn „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapitulny l. 3. Własny oddział kostjumów, negliży, szlafroków, bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych od 150 i wyżej. Filja w Krynicy pod „Orłem„.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Klosze druciane do przykrywania półmisków średnicy: 19, 21, 24, 26, 30, 32, 34, 37, 39 c/m. szt. ct. 30, 35, 45, 55, 60, 70, 80, 85, 1·— poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry) Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycji.

Skład fabryczny chiffonów, schirtingów, kretonów, dymek, chustek do nosa M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów plac Marjacki 8. 2

Lekcji na czas wakacji poszukuje maturzysta. Wiadomość Krobicki — Wydział krajowy 5 6

Uczeń 8-kl. gimn. władający językiem niemieckim, szuka lekcji na wsi na czas ferji lub na rok cały. Zgłoszenia w Administracji. 532

Koncypient adwokacki z 4 letnią praktyką adwokacką i sądową, poszukuje posady u adwokata. Oferty przyjmuje administracja pod lit. A. S. 530

Ekonom lub **pisarz ekonomiczny**, kawaler, poszukuje posady. Adres: Agronom, poste rest. Przemyśl.

Bryndza majowa górska, faska 5 kilo 2 zł 28 ct. — **Buljon**, wyrobu Kazimiery Matczyńskiej po zł 10·—, 7·50, 6·50 i 5·0 za kilo. Sprzedaje zarząd dwora Łapszyn — Brzeżany. 521

Parasole (deszczochrony), znakomite i trwałe sprzedaje jak najtaniej nowy magazyn Wilhelma Wyspiańskiego, Lwów, Hotel Europejski. 525

Fortepiany Stelzhammera 230, Wilhelma 130, Hartla 90, Zierera 70, **Pianino** berlińskie 230, **cytra** 13, **stolik** renesansowy najnowszy 14. Żulińskiego 6, parter. ***Kalinowski,*** metr kompozytor cytry. 502

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Nitałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Skarpetki, Pończochy damskie i Pończoszki dla dzieci, polecają *S. Gabriel & J. Chlebownik,* we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Kobieta młoda, moralna, dobrze wychowana, przystojna, znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, poszukuje samoistnego zarządu domu u zamożniejszego inteligentnego człowieka. Adres: Kobieta, rest. Lwów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z przynależytościami ogród zaraz do najęcia, ul. Zielona 34 B.

7 lub 9 pokoi. Wałowa 31, I. piętro.

2 pokoje z kuchnią Sobieskiego 34

Ulica Piekarska l. 21, 3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią, pokój kawalerski, zaraz do najęcia. 528

Rynek l. 28, na I. piętrze w oficynie, dwa mieszkania o 2 pokojach z kuchnią i przynależytościami od 15. lipca. 527

4 lub **3** pokoje z przedpokojem, nyżą, kuchnią, spiżarnią, werandą oszkloną i z innemi przynależnościami są w kamienicach przy placu św. Jerzego l. 7 do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy domu. 524

Halicka 10, I piętro do wynajęcia zaraz mieszkanie złożone z 6 pokoi, z 4 wchodami, kuchni osobnej z przynależnościami, które nadaje się bardzo, na kancelarje i mieszkanie dla pp. notarjuszy, lekarzy, adwokatów i t. p., oraz 3 pokoi z kuchnią na 3. piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela tej kamienicy Józefa Jankowskiego, w sklepie Teatralna l. 12. 465

Korespondencja prywatna.

Wyjazd, jakkolwiek nie na długo, zawsze możliwy, zwłaszcza w święto, przyjazd tu także. Co do miejsc, wyrażaj się mniej tajemniczo, bo czasem jestem w wątpliwości. 529

TAPETY

we wielkim wyborze otrzymał magazyn

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki l. 2. 1638 1—1

Wzory na żądanie odwrotnie

Ważne dla PP. fabrykantów zegarków i zegarmistrzów!

Niebywały do tego czasu przyrząd do zegarka „Budzika" wynaleziony i sporządzony w ten sposób, że nigdy nie zawodzi, w każdej dowolnej godzinie gdy zadzwoni zaświeca zapałkami świece, oliwę, naftę i spirytus. Nie zagraża żadnem niebezpieczeństwem. Chęć mający kupienia ten wynalazek niech się zgłosi do A. P. w Zazulińcach, poczta Sińków.



Wyłączny skład dla całej Galicji

Oryginalnych pługów, siewników i innych wyrobów 1769 1—4

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. BUBERA Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13

Części składowe w zapasie. Cenniki gratis i franco.

Aparata fotograficzne

dla pp. amatorów

najnowszej konstrukcji, jakoteż wszelkie przybory, do fotografji potrzebne, jak klisze, papier, kartony i chemikalia utrzymuje zawsze na składzie po cenach fabrycznych firma:

Hamel & Feigl

skład przyborów do fotografji

ul. Kopernika l. 21.

Zamówienia na prowincję wysyła się odwrotnie. 1819 1—10

OBWIESZCZENIE.

Przy Wydziale powiatowym w Nisku jest posada inżyniera powiatowego zaraz do obsadzenia. Roczna płaca 800 zł. roczny ryczałt na objazdy 500 zł.

Po roku dodatniej służby, podwyższenie rocznej pensji do sumy 1000 zł. w. a.

Budowa dróg i mostów, konserwacja dróg, trasowanie i wypracowywanie operatów technicznych, kontrola nad materjałami, zestawienie rachunków drogowych w myśl przepisów ustawy drogowej, stanowią zakres działania inżyniera powiatowego, wymagającego gruntownych studjów technicznych i rutyny w zawodzie.

Podania należy wnieść do Prezydjum Wydziału powiatowego najdalej do 20. lipca 1893 r.

Z Wydziału Rady powiatowej

Nisko dnia 1. Lipca 1893 r.

CZWARTE WYDANIE.

Doświadczone sekreta

SMAŻENIA

Konfitur i Soków

oraz robienia

Konserw, Kompotów, Lodów, Galaret, MARMOLAD OWOCOWYCH,

także

OWOCÓW na WODCE i OCCIE

oraz **OWOCÓW SUSZONYCH**

przez

Florentynę i Wandę

Cena 50 cnt.

Po przesłaniu przekazem pocztowem **56** cnt. uskutecznia przesyłkę **drukarnia** **W. Manieckiego** — Lwów, ul. Kopernika l. 7. 1818 1—4

Towarzystwo bankowe i kantor wymiany

Schellenberg i Kreyser

Plac Halicki L. 1,

przyjmuje już obecnie zgłoszenia do

KONWERSJI

4½% listów zastawn. Tow. kred. ziemsk. na 4% listy tego samego Towarzystwa

po warunkach oryginalnych

bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy odwrotnie i udzielamy jak najchętniej wszelkich informacyj. 1812 1—?

Konwersję

4½% listów zastawnych

Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

na

4% listy zastawne tegoż Towarzystwa

przeprowadzamy jako miejsce konwersyjne bez doliczenia prowizji

August Schellenberg i Syn

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie,

założony w roku 1853. 1800 1—?

LUBIEŃ

Zakład kapielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem, a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczanomułowe, parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy. — Lekarz zdrojowy **Dr. Radecki.**

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa, przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1560 1—3 **Dyrekcja zakładu.**

Z powodu braku kompletu na zwołanem w dniu 2. lipca r. b. Walnem Zgromadzeniu Spółki, a §. 55 statutów wymaganego odbędzie się

w dniu 16. lipca r. b. o godzinie 4 popołudniu w lokalu Spółki

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Spółki handlowej, rolniczo-przemysłowej

w Kołomyi,

Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną odpowiedzialnością z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Zmiana statutów.
2. Zatwierdzenie wyboru jednego Dyrektora i jednego zastępcy dyrektora.

Kołomyja d. 4. lipca 1893.

Prezes Rady Nadzorczej: *Stanisław Szczepanowski.*

Sekretarz: *Dr. Mikołaj Fedorowicz.*

1816 1—1

Plaster kauczukowy na nagniotki,

plaster ten działa szybko pewnie i łagodnie i uwalnia od tego dokuczliwego bolu już po dwóch lub trzech dniach.

Cena kartonu 30 ct.

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"



ZYGMUNTA RUCKERA

WE LWOWIE.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przeprowadza

począwszy od dnia 30. Czerwca 1893 r.

KONWERSJĘ

4½% Listów zastawnych

Towarzystwa kredytowego ziemskiego

na

4% LISTY ZASTAWNE

tegoż Towarzystwa z okresem 56 letnim.

1798 1—2

„Marjówka" Zakład wodoleczniczy

koło Lwowa (poczta Lwów). 1626 1—?

Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami, w znacznej części szpilkowemi. Pięć murowanych, mieszkalnych, piętrowych budynków i jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych, jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagów, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacje, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcjonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd zakładu.

Emil Bertemiljan Brajer, właściciel. ***Dr. Stanisław Dekański,*** lekarz kierujący.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Szczawy alkaliczno - słone jodo - bromowe,

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łazienkowych, borowinowe, igliwiowe, tuszowe, basenowe rzeczne.

Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacje.

Mleko, żentyca, kefir.

Lekarzem zakładowym jest dr. Kl. Dębicki.

Apteka, poczta i telegraf w miejscu.

Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specjalisty.

Położenie Zakładu urocze wśród lasów szpilkowych powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach.

Okolica malownicza i zajmująca.

Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra. 1620 1—?

Pora lecznicza od 20. maja do końca września.

W czasie do 20. czerwca i po 20. sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Zgłoszenia załatwia **Dyrekcja.**

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,

S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera

we LWOWIE, przy bl. Korytnej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci. **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów kwadr. od zł. 1 80 do zł. 3 50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACJI

dachów tekturowych i żelaza;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.

Osusza asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej *zawilgocone ściany w mieszkaniach.*

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowo tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 50 do 73 ct. ***Długo letnią trwałość poręcza się.*** 1770 1—?

L. 2514/93. 1806 1—1

OBWIESZCZENIE.

C. k. Sąd obwodowy w Złoczowie podaje do wiadomości, że celem ściągnięcia należącej się Samuelowi Auerbach i Fischlowi Reiss od spadkobierców Ozjasza Weintrauba sumy 6.500 zł. w. a. spn., przedsięwzięta zostanie przymusowa jawna sprzedaż w drodze licytacji majętności tab. Snowicz, objętej wyk. hip. l. 228, tudzież majętności tab. Czyżów, objętej wyk. hip. l. 205 w dwóch terminach, a to:

dnia 17. lipca 1893

i dnia 21. sierpnia 1893,

zawsze o godzinie 10. rano w tusądowem zabudowaniu.

Cenę wywołania stanowi wartość majętności Snowicz w kwocie 176.969 zł., zaś wartość majętności Czyżów w kwocie 5.895 zł. w. a., wypośrodkowane zaś wadjum dla Snowicza kwotę 17.500 zł., zaś Czyżowa 500 zł.

Na pierwszym terminie sprzedaż nastąpić może tylko za cenę wywołania lub wyżej takowej, na drugim zaś terminie także niżej ceny wywołania, jednak nie niżej ⅓ części z ceny wywołania.

Resztę warunków licytacyjnych, wyciąg hipoteczny i protokół spisania i ocenienia tych majętności przejrzeć, można w tusądowej registraturze.

Dla niewiadomych z nazwiska i miejsca pobytu wierzycieli, którzyby po dniu 4. lutego 1893 do hipoteki weszli i tych, którymby z jakichkolwiek powodów uchwała, dozwalająca licytację, doręczoną być nie mogła, ustanawia się kuratora w osobie Dra Wiklina, adwokata w Złoczowie.

Złoczów 13. maja 1893

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

SOKAL i LILIEN

jako miejsce dla konwersji

przyjmuje

już obecnie

zgłoszenia i przeprowadza

KONWERSJĘ

4½% listów zastawnych Towarz. kredyt. ziemskiego na 4% listy zast tegoż Towarzystwa

po warunkach oryginalnych bez doliczenia prowizji.

Wszelkich informacyj udzielamy i zlecenia z prowincji uskuteczniamy odwrotną pocztą. 1805 1—17

Wydawca: Józef Laskowski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.